WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 85. Bochum, sobota, 20 lipca 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Ciągłe trudności

robią władze policyjne Polakom na obczyźnie. Tak w Courl nie pozwolono na odbycie zebrania, na którem chciano założyć polskie towarzystwo, w kilku innych miejscach jak w Wiemelhausen, Wetter itd., wzywano prezesów polskich towarzystw na policyę, gdzie ich badano, co za cele mają odnośne towarzystwa, jakiego koloru są chorągwie, odznaki, czapki itd. W przeszłą niedzielę zaś nie dozwolono, aby towarzystwa polskie, obchodzące w Altenbochum złoty jubileusz Kardynała Ledóchowskiego, udać się mogły z rozwiniętemi chorągwiami do kościoła. W niektórych innych miejscowościach żąda policya zawsze jeszcze tłomaczenia polskich sztuczek teatralnych. Takie i tym podobne trudności robią władze Polakom bezprzestannie, a chociaż Polacy z z jednej miejscowości udadzą się z zażaleniem i władza wyższa rozporządzenie niższych organów policyjnych zniesie, to w drugiej, trzeciej i dziesiątej powtarza się toż samo. Ze to też taką czujną opieką otaczają władze policyjne Polaków! Widocznie bardzo nas kochają... Nie dosyć jednak, że towarzystwom i pojedyńczym osobom różnorodne przeszkody czynią, bo nawet pielgrzymki nie są im na rękę, a gdy ostatnią do Werl urządano, to takie robiono trudności, że aż do naczelnego prezesa musiano się udawać z zażaleniem.

Dobrze Rodacy czynią, udając się zawsze do wyższej władzy ze skargą, bo przecież nam Polakom te same prawa przysługują co i Niemcom, a nie powinniśmy pozwalać, by je nam ukracano. Należy się zapytać, co za cel mogą mieć władze, czyniąc podobne utrudnienia? Przecież wiedzieć powinny, że jeżeli kto, to stróże porządku publicznego zobowiązani sumiennie wszelkie prawa przestrzegać.

Czyżby miały naprawdę wracać czasy bismarkowskie, kiedy to każdy, im większym był polakożercą, tem lepszą robił karyerę? Wówczas także każdy wczytywał się w przepisy prawne i tłomaczył je tak, jak mu było na rękę, a zawsze na naszą niekorzyść. Postępowanie takie rozgorycza tylko niepotrzebnie umysły nawet tak spokojnej ludności jak polska, a to przecież na korzyść państwa wyjść nie może. Władze nie powinny zapominać, że wszelkie takie i podobne szykany, to woda na młyn socyalistów. Nie pomoże kucie i najostrzejszych ustaw antysocyalistycznych, kiedy nawet władze podniecać będą niezadowolenie wśród klasy robotniczej. Albożto jednak choćby najlepsza i najbardziej bijąca w oczy, przestroga co pomoże? Pewnie nie wiele, bo gdzie ostatecznym wszystkich przedsięwzięć celem jest zgermanizowanie Polaków, tam wszystkie inne względy nic nie znaczą, ale to pewna, że kto wiatr sieje, zbierać będzie burzę.

Hamburg. Po nabożnem wysłuchaniu Mszy św. przed południem, dnia 14 bm., która została na intencyę Jego Eminencyi ks. Kardynała Mieczysława Halki Ledóchowskiego przez czcigodnego ks. kan. Zygmunta Swidra odprawioną, zeszliśmy się wieczorem o godz. 1/29 na uroczyste posiedzenie na zwyczajną salę posiedzeń.

Posiedzenie zagaił uroczyście nasz czcigodny prezes ks. kan. Zygmunt Swider, przywitawszy serdecznie tak licznie zgromadzonych członków i gości.

Po odśpiewaniu pieśni kościelnej do św. Józefa, Patrona naszego Towarzystwa, przeczytał nasz czcigodny prezes Ewangielię św. Załatwiono potem krótki porządek dzienny, oraz przyjęto na członka p. Tomasza Łegowskiego, którego śmy w gronie naszem serdecznie przywitali. Następnie przeczytał nasz czcigodny prezes ks. kan. Zygmunt Swider okólnik Najprzewielebniejszego Arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego do swych wiernych.

Teraz wygłosił mowę do tak licznie zebranych członków i gości nasz czcigodny ks. prezes przedstawiając obraz życia Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego. Opisał ważność uroczystości, którą Polacy na okręgu całej kuli ziemskiej, gdziekolwiek tylko się znajdują, uroczyście obchodzą; ciesząc się, iż mają tak zacnego i dostojnego Opiekuna, a osobliwie my tu Polacy na obczyźnie w Hamburgu, gdzie bywamy od wszystkich wyśmiewani i dręczeni.

W końcu wzniósł nasz czcigodny prezes toast na zdrowie Jego Eminencyi, który od wszystkich zgromadzonych z zapałem przyjęty został.

Po przemówieniu członka naszego towarzystwa pana Teodora Filipowicza przeczytał przewodniczący tow. naszego p. Paweł Bielecki najważniejsze daty z życia Jego Eminencyi ks. Kardynała Mieczysława Halki Ledóchowskiego, którešmy z pilnością — zatapiając je także do głębi serc naszych, wysłuchali.

Panna Brzezińska deklamowała potem „O sierocie“, za co jej licznymi oklaskami podziękowano.

Teraz solwował nasz czcigodny prezes uroczyste posiedzenie, poczem spędziwszy czas na pogadance aż do wpół do 12-tej, rozeszliśmy się — pokrzepieni na duchu — do domów naszych.

ZARZĄD
Tow. Rękodzielników polsko-kat. w Hamburgu.

Wilhelmsburg pod Hamburgiem. Roczne sprawozdanie Tow. św. Józefa za czas od 17-go czerwca 1894 do 7 lipca 1895 roku. Towarzystwo św. Józefa zostało założone 17-go czerwca 1894 roku, a ma na celu szerzenie oświaty, pielęgnowanie ojczystej mowy, wzajemną pomoc i wspólną rozrywkę. Na pierwszem zebraniu dało się 29 na członków zapisać, w ciągu roku przybyło 70 członków, więc było razem 99 i jeden honorowy. Z tych wyjechało w rodzinne strony 24, dobrowolnie wystąpiło 4, dla odsłużenia wojskowości 2 i 1 umarł, tak pozostaje 69. Tow. odbyło 20 zwyczajnych, 3 walne i 3 posiedzenia zarządu; dwa pierwsze posiedzenia odbyły się u pana Wollkau a następne u p. Stüben, Reiherstieg Nr. 8. Posiedzenia odbywały się co 14 dni o godz. 4-tej po południu, i były odczyty różnej treści, oraz załatwiono bieżące sprawy towarzystwa. Na posiedzenia przybywało w pierwszem półroku 40 członków i 20 gości; w ostatnim czasie liczba uczęszczających na posiedzenia się zmniejszyła i to z powodu, że towarzystwo nie odbywało co 14 dni zabawy. Towarzystwo posiada własną bibliotekę, składającą się z 35 książek, z której członkowie w ostatnim czasie licho korzystali. Z pism czyta towarzystwo: „Katolika“ z „Pracą“, „Gazetę Opolską“, „Wiarusa Polskiego“, „Nowiny Raciborskie“ i „Gazetę Codzienną“. Dochodu miało towarzystwo 243,80 mr., rozchodu 146,84 mr., tak pozostaje w kasie 96,96 mr. Na walnem zebraniu zostali do zarządu obrani następujący panowie; Karol Strzoda, prezes; Jan Soppa, zast.; Juliusz Krause, sekretarz; Jan Szyroki, zast.; Augustyn Gmyrek, kasyer; Józef Sacher, zast.; Augustyn Ernst, bibliotekarz; Nikodem Soppa, zastępca; Aleksander Heintze i J. Schulz, ławnicy.

Zarząd Tow. św. Józefa w Wilhelmsburgu.
Strzoda, prezes. Krause, sekretarz.

Złoty Jubileusz.

Do J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego wysłali Polacy z Berlina adres następujący:

Berlin, 11 lipca 1895.

Eminencyo!

Miliony serc katolickich, kierują dziś swe uczucia radosne do Waszej Eminencyi, a szczególnie naród polski, który jest dumnym, że wydał tak wielkiego pomazańca Bożego.

Najpiękniejsze cnoty i głęboko a wzniosłe nauki jakie Wasza Eminencya z czasów dzierżenia Metropolii Wielkopolskiej zaszczepiła, utkwiły w sercach narodu, i te skarby niewygasłe przechodzić będą na potomstwa nasze.

Nam Polakom, zamieszkałym w Berlinie, a tworzącym kilkadziesiąt Towarzystw, daną jest dziś sposobność, aby módz złożyć u stóp Waszej Eminencyi wyrazy najgłębszej czci, uległości i synowskiego przywiązania, oraz wdzięczności za wszystko to, coś dla chwały Przedwiecznego, a uszczęśliwienia i wzbogacenia ducha naszego uczynił.

Racz Eminencyo przyjąć od nas te uczucia, które zawsze, a szczególnie w dniu jubileuszowym, w sercach żywimy.

Oby to wielkie, pełne szlachetności serce, woniejące świętą miłością i bezgraniczną dobrocią, doczekało się tryumfu św. Kościoła, a zmiłowania naszego narodu.

Żyj nam świątobliwy Ojcze mnogie jeszcze lata i racz w Twej wielkiej dobroci przyjąć miłościwie najszczersze nasze życzenia, które Waszej Eminencyi dziś składają wierni i przywiązani synowie kilkudziesięcej tysięcznej kolonii polskiej w Berlinie.

Komisya Towarzystw polskich w Berlinie.
M. Baranowski, członek honor. Tow. pol.-kat.
Jan Wlaźliński, Wład. Berkan,
prezes Tow. polsko-kat. prezes Tow. Przem.
Bolesław Dworkowski, Antoni Hennig,
prezes Tow. pol. obywateli. przedst. Tow. wsch.

Adres dyecezyi chełmińskiej wysłany przez p. Danielewskiego brzmi:

Eminencyo!

Polska ludność katolicka dyecezyi chełmińskiej, odwiecznej sufraganii metropolitalnego kościoła gnieźnieńskiego, chowa z dumą we wdzięcznej pamięci, że miała w osobie Waszej Eminencyi wielkiego swego Metropolitę.

Twarda stopa czasu i dziś jeszcze ludność tę depce ciężko, walkę kulturną przypominając.

Wtedy to jaśniejący przykład nieulękłego Obrońcy praw Kościoła i żywotnych potrzeb w wychowaniu młodzieży staje ludności tej przed oczyma właśnie w osobie Waszej Eminencyi, z czasów Jej pasterzowania metropolitalnego. Przykład ten uczy cierpieć, Bogu ufać i stać niewzruszenie przy prawie.

Racz przeto, Wasza Eminencyo pozwolić łaskawie, że my, pamiętni wielkich Jej zasług na stolicy św. Wojciecha męczennika, z okazyi sekundycyj kapłańskich, których Bóg Waszej Eminencyi dożyć w czerstwem zdrowiu a na wysokiem dostojeństwie Kościoła św. pozwolił, radość naszą i podziękowanie Bogu tu wyrazimy.

Racz pozwolić nadto, że wielkiemu Księciu Kościoła i pełnemu poświęcenia Arcypasterzowi Metropolicie, który w obronie praw języka ojczystego w wychowaniu religijnem młodzieży nie litował własnej osobistej wolności, wypowiemy tu z głębi serca życzenia gorące w modlitwie do Boga o zachowanie Waszej Eminencyi w czerstwem zdrowiu w mnogie jeszcze lata.

Waszej Eminencyi wdzięczni a wierni synowie i słudzy.

Polki z Wielkopolski wysłali do Kardynała Ledóchowskiego telegram następującej treści:

Myślą u stóp Najdostojniejszego Księdza Kardynała korne zanoszą modły do Pana Zastępów za pomyślność Dostojnego Jubilata i gorące ślą wyrazy dozgonnego przywiązania i hołdu na złoty jubileuszu Jego Eminencyi w dawniejszej Stolicy zgromadzone wdzięczne

Wielkopolanki."

Zamach na Stambułowa.

Dnia 15 bm. o trzy kwadranse na ósmą wieczorem wyjechał Stambułów, były prezydent ministerstwa bułgarskiego, w towarzystwie Petkowa, powozem z klubu unii. W samym środku miasta, na jednej z najludniejszych ulic zatrzymały pojazd trzy nieznane osoby. Woźnica strzelił do napastników z rewolweru, ale nie trafił. Stambułow z Petkowem wyskoczyli na ulicę, i tam napadli ich zbrodniarze z puginałami. Stambułowowi zadano około 100 ran w ramiona i ręce i 14 w głowę. Petkowa poraniono lekko, woźnicę dość niebezpiecznie. U Stambułowa stwierdzono prócz ran wymienionych złamanie pokrywy czaszki i niebezpieczną ranę pod okiem. Musiano mu ująć obydwie ręce.

Po południu odwiedzili rannego reprezentanci państw obcych, aby złożyć mu kondolencye. Ogólne oburzenie panuje, że zbrodnia taka stać się mogła na jednej z najludniejszych ulic. Według jednego ze źródeł, tuż przy miejscu zbrodni stało dwóch żandarmów, którzy wcale nie wmieszali się do walki.

Rząd wyznaczył na wykrycie winnych nagrodę w sumie 10.000 franków, a pisma urzędowe przedstawiają sprawę tak, jakby chodziło o zemstę prywatną. Gabinet odbył zaraz po zamachu posiedzenie, które przeciągnęło się późno w noc.

Aresztowano dotąd około 70 osób podejrzanych, lecz wypuszczono prawie wszystkich na wolność, tylko Tufekcziewa, którego Stambułom wymienił jako jednego ze zbrodniarzy, osadzono w więzieniu.

Za miasto wysłano oddział konnicy, który ma przeszukać całą okolicę; przypuszczają, że znajdzie się choćby tylko ten ze zbrodniarzy, którego służący Stambułowa ranił z rewolweru.

Za granicą zamach wywołał ogromne oburzenie. W Wiedniu panuje przekonanie, iż policya i żandarmerya otrzymały od władzy rozkaz, aby nie mieszały się do bójek pomiędzy stronnikami a przeciwnikami Stambułowa, i dla tego wspomniani dwaj żandarmi przypatrywali się obojętnie walce.

Pisma wiedeńskie dopatrują się słusznie pewnego związku pomiędzy zbrodnią a działalnością moskalofilów i pobytem bułgarskiej deputacyi w Petersburgu.

Także pisma niemieckie pełne są oburzenia i przypuszczają, że rząd sam winien jest zbrodni, a nawet zabójstwo przychodzi mu bardzo na rękę. „Nordd. Allg. Ztg." poświęca Stambułowowi dłuższy artykuł, w którym pomiędzy innemi pisze: „Bułgarya traci w nim swego najzdolniejszego syna, i nie jest wykluczonem przypuszczenie, że niepokój, który zajście to w chwili obecnej wywoła, niekorzystnie oddziała na rozwój państwa bułgarskiego." „Nat. Ztg." domyśla się, że moskalofile chcieli przypodobać się carowi Mikołajowi usunięciem Stambułowa.

Także inne pisma potępiają jednogłośnie niecny zamach, dopatrują się jego powodów w dążeniach panslawistycznych i godzą się na to, że Bułgarya dowiodła przez tę zbrodnię, iż nie jest jeszcze dojrzałą politycznie.

Małżonka Stambułowa, która z jedną z córek w przejeździe do Karlsbadu bawiła właśnie w Pradze, na wiść o zbrodni powróciła do Zofii.

W czwartek 18 bm. o godz. 3 minut 35 umarł Stambułów wskutek odniesionych ran. Kilku przedstawicieli mocarstw zagranicznych było obecnych przy śmierci.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Olsztyn. Czcigodny jubilat Wieleb. ks. Tolsdorf w Olsztynie, „patryarcha mazurski", zamyśla przy kościele w Lipowcu, który stanął głównie jego staraniem, zbudować mieszkanie dla księdza.

Postolin. Mimo niepogody było przy poświęceniu krzyża misyjnego około 9 tysięcy ludzi obecnych.

Skarszewy. W Trzcińsku spalił się dom, w którym mieszkały trzy rodziny. Ruchomości niezabezpieczone stały się pastwą płomieni.

Guttstadt. Przy rozbieraniu starego domu znalazł kołodziej z Heiligenthal garniec napełniony pieniędzmi ze złota i srebra. Pochodzą z czasów, kiedy tu Krzyżacy panowali. Monety złote są nieco większe niż 20 markówki a srebrne trochę większe niż talarówki.

Lubawa. Spis ludności wykazał 4295 mieszkańców, około 200 mniej, jak w r. 1890.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W dniach 14 i 15 bm. odbywał się w Poznaniu zjazd przemysłowców polskich, na którym uchwalono założenie „Związku towarzystw przemysłowych.

Sroda. Zeszłego wtorku rano wybuchł w Szlachcinie u gospodarza p. Łuczaka pożar, który przeniósł się następnie na budynki gospodarcze gospodarzy pp. Gielnabe i Karkuszewskiego. Wszystkie budynki stały się pastwą płomieni. Nadto spaliło się kilka sztuk bydła. Gospodarze ponoszą znaczne straty. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

Parkowo. Dnia 14-go bież. mies. odbył się w kościele tutejszym odpust św. Małgorzaty. — 12-tu księży z sąsiednich parafij przybyło z pomocą duchowną, a mimo tak znacznej liczby dopiero o wpół do 3-ciej konfesyonały się opróżniły.

W Rawiczu rozpocznie się niebawem budowa kościoła katolickiego; gmina posiada już plac do budowy i 36.000 marek kapitału. Na ostatniem posiedzeniu reprezentacyi kościelnej odczytał ks. proboszcz Napierała list Najprzew. ks. Arcypasterza, w którym tenże zapewnia o gotowości konsystorza jeneralnego płacenia procentów i amortyzacyi 3 i pół procentowej pożyczki (60,000 mr.).

Rycerz błękitny.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Turcy rzucili się jak dzikie zwierzęta, z krzykami, podobnymi do wycia hyen. Kozacy, cofnęli się, szyki chrześciańskie mieszać się poczęły. Spostrzegł to Chodkiewicz, brwi jego ściągnęły się gniewnie, na bladą twarz wybiegł rumieniec, dobył szabli z pochwy, skinął na swoich i poskoczył chwiejącym z pomocą. Wpatrzony w walczące naprzeciw szeregi, zajęty tylko tem, aby dobiedz do nich jak najprędzej, nie spostrzegł, że w tej samej chwili, kiedy on z szablą dobytą na wroga poleciał z jednej z krętych ścieżyn łączących się z wąwozem, co dotykał do ściany zamkowej, wypadł jakiś rycerz. Miał on na sobie lekką koszulkę ze stali, przyłbicę spuszczoną na twarz i długą ostrą lancę w ręku, na szyszaku powiewała błękitna wstęga, u kopii chorągiewka takiejże barwy. Pochylony ku grzywie końskiej, rycerz przesadził krzewy otaczające ścieżynę, dognał hufce hetmana, prześcignął je, potem wmieszał się między kozactwo i stanął tam, gdzie były największe siły Turków.

Spojrzał hetman na nowego przybysza i twarz jego okazała zdumienie, spojrzało nań całe rycerstwo, a każdy go pytał wzrokiem „Co ty za jeden?" Ale rycerz na nikogo nie patrzał, wrogiem był tylko zajęty. Długą kopią torował sobie drogę pomiędzy Turkami, a oni cofali się przed nim; rozglądał się w około siebie, a gdzie nieprzyjaciel brał górę, tam przerzucał się z szybkością błyskawicy i słabszych wspierał. Zmieniał miejsce ustawicznie, jak wąż prześlizgiwał się między walczącymi, a gdzie stanął, tam dziesiątki trupów muzułmańskich padały natychmiast. Przykład jego podwcił odwagę walczących: kogo otucha opuszczała, ten ją odzyskał i z podwojonem męztwem natarły szczupłe szeregi hetmana na wroga, aż Turcy ustępować poczęli. Zawrzał gniewem Osman, krzyknął na swoich, grozić im począł, ale Turcy groźby nie słuchają, coraz bardziej chwieją się ich szyki, coraz większy popłoch między nimi się szerzy; niechcąc doczekać istotnej porażki, sułtan kazał zatrąbić do odwrotu.

Właśnie słońce rzucało ziemi ostatnie swe blaski, kiedy znużone hufce Chodkiewicza pochowawszy poległych, rannych na wozy pobrawszy, wróciły do swego obozu. Siwy hetman rzuciwszy zbroję, siadł przed namiotem, przed nim złożono bogate łupy, wzięte na nieprzyjacielu: sobolowe szuby baszów, zawoje złotem przetykane, oręże, rzędy i trzosy złota; hetman rozdawał dary rycerstwu nagradzając hojniej waleczniejszych, każdemu dorzucił słowo przychylne, lecz oczy jego biegały ciągle jakby niespokojnie po szeregach, ciągle zdawały się szukać kogoś... Najkosztowniejszy łup leży jeszcze na ziemi, piękna szabla z rękojeścią turkusami sadzona jeszcze nikomu nie oddana, hetman czeka z nią widocznie na wybranego... Wreszcie wszyscy przystąpili, nawet proste żołnierstwo, wszyscy dary wzięli, szabla jeszcze leży, nikomu nie oddał jej hetman, chociaż niejeden spoglądał na nią z nadzieją lub zazdrością. Czyżby hetman dla siebie ją chciał zatrzymać? Odprawił obdarzonych i wpatrzył się w szablę, potem wziął ją do ręki, obejrzał uważnie.

— Piękna, bardzo piękna, — rzekł jakby do siebie — najdzielniejszy ją dostać powinien.

— To mówiąc, powstał, zbliżył się do rycerzy, co kupili się właśnie koło ognisk, które ciurowie rozpalili.

Jeszcze nie wszyscy przyszli po nagrodę — rzekł: — brak mi jednego rycerza, imienia jego nie znam, nie wiem, kto on. Może z was który powie mi, gdzie jest ów z błękitną chorągwią i wstęgą takiejże barwy na szyszaku?

Rycerze ruszyli ramionami, patrzyli jeden na drugiego, nie umiejąc odpowiedzieć.

— To nie zwyczajny śmiertelnik — ozwał się nareszcie rotmistrz Oporowski; — jak zjawił się niespodzianie, tak też i przepadł; między rycerstwem mówią, że to chyba święty Michał się objawił, aby nam pomódz zwycięzyć.

— Niegodniśmy takiego cudu; — odparł wódz poważnie — idźcie popatrzeć, czy między rannymi go niema.

Na ten rozkaz ruszyło kilku do wielkiego namiotu, gdzie rannych złożono, niebawem wszakże powrócili z wieścią, że nie znaleźli nikogo obcego, wymienili nazwiska wszystkich.

Zadumał się wódz i zachmurzył, snać niemiłą mu była tajemnica, nic nie rzekł wszakże, skinął na starszyznę i oddalił się do swego namiotu; chciał radę zebrać przed nocą, obgadać dzień jutrzejszy; chciał wiedzieć, jakie ma wydać rozporządzenia wojsku. Młodsze rycerstwo obsiadło tymczasem ognisko i przy wieczerzy, żywa wszczęła się rozmowa o błękitnym rycerzu, tak bowiem ogólnie w obozie nazywano nieznajomego. Zajmował on mocno wszystkich, bo tajemnica ponętną jest rzeczą, a przytem każdy przyznać musiał, iż żaden z nich z taką odwagą, z takiem poświęceniem i narażeniem życia nie walczył jak tamten; że się sprawił najdzielniej ze wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe Kółko rolnicze powstało w Opokach na Kujawach. Przystąpiło do niego 26 gospodarzy. Przewodniczącym wybrano ks. prob. Staniszewskiego z Grabia. Nowemu Towarzystwu życzymy jak najlepszego rozwoju.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Rybnik. W nocy z 11 na 12-go lipca został chałupnik Adamczyk ciężko postrzelony. W noc tę poszedł razem z cieślą Łubowskim na pole oganiać kartofle przed zwierzyną, która je bardzo niszczyła Obaj położyli się do brudy o jakie 20 kroków od lasu. W nocy poszedł gajowy Pastuszczyk polować na sarny. Gdy Adamczyk posłyszał szelest, mniemał, że to zwierzyna i siadł w bruździe chcąc się nieco obejrzeć, gdzie zwierzyna jest. W tem padł strzał i z jękiem upadł Adamczyk. Pastuszczyk mniemał bowiem, że to sarna i dał ognia. Gajowy uciekł natychmiast a Łubowski zwołał ludzi i za ich pomocą zaniósł Adamczyka do wsi. Przew. ks. kapelan został zawołany jeszcze tej samej nocy i zaopatrzył go na śmierć. W czwartek 12 go b. m. rano oddał Adamczyk Bogu ducha.

Jak donoszą, został morderca Sobczyk wczoraj w nocy o 1 schwycony przez pomocnika leczniczego Rumpla z Tworogu.

Teraz po schwyceniu Sobczyka odetchnie okolica Tworoga swobodniej. Sobczyk ma, jak wiadomo, trzy morderstwa na sumieniu: zastrzelenie żandarma Fiebra, gajowego Brolla z Tworogu i chałupnika Księżyka z Nowejwsi. Od dłuższego czasu był Sobczyk ścigany listami gończemi, ponieważ padło na niego podejrzenie, że brał współudział w zamordowaniu pewnego leśniczego w okolicy Pyskowic. Gdy się więc żandarm Fieber dowiedział, że Sobczyk jest w domu, udał się 21-go stycznia wcześnie rano z gajowym Brollem i kilku robotnikami do mieszkania jego. Drzwi były zawarte, a ponieważ na żądanie żandarma S. nie otworzył, kazał drzwi gwałtem otworzyć. S. nie namyślając się, chwycił za nabitą strzelbę swoją i strzelił do żandarma i zastrzelił go na miejscu., a drugim strzałem postrzelił gajowego Brolla tak ciężko, że po dwóch dniach umarł. Po czynie tym uciekł i mimo gorliwych usiłowań władz nie udało go się schwycić. Wszędzie go się obawiano. Gdy już myślano, że się oddalił z okolicy, zastrzelił 29 marca chałupnika Księżyka z Nowejwsi, gdy szedł do pracy. Ze zdwojoną gorliwością poczęto go teraz szukać i wyznaczono na schwycenie jego 5300 marek nagrody. Sprowadzono także oddział strzelców z Oleśnicy. lecz i to bez pożądanego skutku, aż dopiero teraz nareszcie go ujęto i odstawiono do więzienia.

Rumplowi udało się Sobczyka pochwycić przez podstęp. Poszedł on do jego żony i powiedział, że chcąc się zabezpieczyć przed pościgiem policyi, powinien przenieść się za granicę, najlepiej do Ameryki. Rumpel przyrzekł o potrzebne papiery się postarać, jeżeli Sobczyk przyniesie mu za to zabitego rogacza. Zbój przystał na propozycyę i w nocy stawił się rzeczywiście z ubitą zwierzyną u Rumpla, który go poczęstował winem, do którego dosypano środków usypiających. Po kilku kieliszkach Sobczyk zasnął i Rumpel powiązał go powrozami, a następnie zawezwał policyę, która go do więzienia odstawiła.

Ponięczyce. Dnia 12 bm. uderzył piorun w stodołę gospodarza Antoniego Ciężkowskiego, wskutek czego stodoła i w pobliżu znajdująca się szopa spłonęły. Zabudowania były zabezpieczone.

Racibórz. W poniedziałek odbył się przy klasztorze Sióstr Urszulanek poświęcenie kamienia węgielnego nowego skrzydła bocznego przez Przewielebnego ks. Schaffera w obecności konwentu. budowniczego Hönigera i 36 robotników. Później jeżeli starczą środki na to, zostanie wybudowaną także kaplica Najsłodszego Serca Jezusowego.

Bytom. W niedzielę wieczorem powstał ogień w stodole posiedziciela domu Madejczyka Pomimo silnego wiatru udało się zapobiedz dalszemu szerzeniu się pożaru.

Głogówek. Przewielebny ksiądz prob. Emanuel Schultsik w Biedrzychowicach umarł w poniedziałek rano, tknięty paraliżem.

Wirek. Z jedenastu górników, którzy podczas nieszczęścia 10 czerwca zostali pod ziemią i dotąd nie udało się ich wydobyć, znaleziono w piątek pierwsze zwłoki, zupełnie zwęglone. — W sobotę zdarzyło się wieczorem o godz. 10-tej w kopalni znowu nieszczęście. Górnicy Fojcik, Krawczyk, Blot i Pałka zostali rozszarpani przez nabój dynamitowy. Pierwsi trzej zostali na miejscu zabici, Pałka żył jeszcze, umieszczono go w lazarecie w Zabrzu. gdzie w niedzielę umarł.

Z różnych stron.

Herne. Na cesze „Shamrock“ znalazł śmierc Wacław Majcha.

Höntrop. Górnik Jan Neumann zrywając wiśnię spadł na ziemię zostając natychmiast trupem.

Marten. Miejscowćść nasza doczekała się wielkiej uroczystości z powodu wprowadzenia księdza do tutejszej kaplicy, które się odbyło 16 bm. i to bardzo uroczyście. Siedm powozów wyjechało do Kirchlinde, gdyż tam był Wiel. ks. dłuższy czas kapelanem. W procesyi brały udział szkoły i tow., do których i nasze polsko-katolickie tow. św. Piotra i Pawła się przyłączyło. Zebrała się nas znaczna liczba, za co wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Przybywszy do kaplicy, którą utworzono ze szkoły, wręczyło dziewczątko w bieli ubrane klucz Wiel. ks. wikaryuszowi. Po otwarciu kaplicy nastąpiło kazanie niemieckie. Cała wieś, choć przeważnie protestancka, przybrała się w zieleń i chorągwie.

Kilonia. Z okazyi uroczystości otwarcia kanału północnego otrzymał między innemi order czerwonego orła czwartej klasy też proboszcz w Kilonii ks. Einspannier. Jest to ten sam. który, aby módz wykonywać duszpasterstwo nad robotnikami polskimi, nauczył się po polsku i dla nabycia wprawy w tym języku kilka dni mieszkał w duchownem seminaryum w Pelplinie.

Berlin. P. dr. Leon Janta-Połczyński, syn b. posła do parlamentu, p. Adama z Wysokiej. zdał w tych dniach egzamin asesorski i został mianowany asesorem przy kamergerychcie. Równocześnie pan Leon Połczyński obejmuje dobra wysockie.

Warszawa liczy obecnie 573,000 ludności. Katolików około 308 000 — prawosławnych 20.900 — protestantów 16.500 — żydów 190,300 — reszta składa się z greków, ormian, roskolników, mahometan i 37 tysięcy stałej załogi wojskowej.

Nabożeństwo polskie.

19-go po poł. i 20 przez cały dzień w **Bochum** (w kośc. klasztornym), w **Gelsenkirchen,** w **Bottrop** i w **Herne.**

21 lipca pielgrzymka polska do **Hardenbergu** (Neviges).

26-go po poł. 27, 28 i 29 rano spowiedź w **Bruchu** i we **Wattenscheid,** 27 po poł. nabożeństwo.

27-go po poł. i 28 spowiedź w **Peckelsheim** pod Warburg, po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

W Grauhof od 20 do 22 lipca.
W Nienburg od 22 do 24 lipca.
W Neustadt n. R. od 22 do 24 lipca.
W Kettenburg od 25 do 26 lipca.
W Hameln a. W. II. do 27 do 30 lipca.
W Göttingen od 30 lipca do 5 sierpnia.
W Zeitz od 5 do 12 lipca.
W Giebichenstein od 26 do 31 lipca.

Jeszcze teraz zapisywać można „Wiarusa Polsk.“ na trzeci kwartał.

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne
urządza w niedzielę 28-go lipca swoją

jedenastą rocznicę swego istnienia,

gdzie będzie koncert, mowy, śpiew, deklamacye i teatr pod tytułem: „Odsiecz pod Wiedniem, Wstęp dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen., niewiasty mają wstęp wolny. Szanowne Towarzystwa zechcą się wstawić o godzinie 3-ciej po poł. na sali p. Nussbaum'a w Herne z chorągwiami bez pałaszy. Pochód do kościoła będzie na sali uskuteczniony, dlatego. bośmy zaprosili polskiego księdza a niemamy jeszcze dokładnej pewności. Członkowie naszego towarzystwa mają się stawić już o godz. 2-giej po poł. gdzie będzie jeszcze zebranie. Członkowie, którzy mieli kartki wstępu na sprzedaż muszą je odcać już o 2-giej godz. w dzień rocznicy. O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Nep. w Magdeburgu
obchodzi dnia 21 lipca t. r. na sali Apollo-Saal, Wallstr. nr. 2,

trzecią rocznicę istnienia swego.

Podczas uroczystości tej będzie odegrany **teatr** pod tytułem: „Karpaccy Górale“, dramat ze śpiewami w trzech aktach. Będzie także koncert, mowy i deklamacye a w końcu zabawa, na którą pobliskie Towarzystwa jak najuprzejmiej zaprasza **Zarząd.**

Trzech delegatów ma wstęp wolny, członkowie innych Towarzystw płacą 50 fen.

Szanownemu Panu

Wincentemu Sobkowi

w Bochum

życzę w dniu godnych Imienin (19 lipca) szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Mój najdroższy Przyjacielu * Jakich w świecie nie ma wielu, * Przyjmij, proszę na wiązanie * Dar na jaki mnie dziś stanie. * Ile fal w roku morski brzeg umyje, * Ile gwiazd świetnych przestrzeń niebios kryje, * Tyle doznawaj szczęścia i radości. * Jak długo słońce swym blaskiem goreje, * Jak długo niebo drogą rosę leje, * Tak długo, Przyjacielu, trwa dług mej wdzięczności. * Oprócz tego me życzenia, * Co gorętsze od płomienia, * Chociaż tylko na papierze * Są Ci poświęcone szczerze. Pan Wincenty Sobek niech żyje! Szczery Przyjaciel.

Baukau, dnia 18 lipca.

Podaję odpowiedź ja żona męża Marcina Grzegorczyka z Baukau. Parę dni byłam precz nie o małe pogniewanie tylko o wielkie pobicie i musiałam się poniewierać po obcych ludziach i pisałam do niego list z Bochum, żeby się naprawił i przyjechał po mnie. to pojadę do domu. On przyjechał, dawał mi list i powiadał: ja po cię nie przyjechał, tylko ci list daję. A teraz cóż mam robić? Niemieckiego języka nie umiem, musiałam iść na drugi dzień na amt i wtedy go dopiero zawołali i wtedy mu dopiero powiedzieli jak było. Ciężka kara by go czekała, jeżeli bym do domu nie chciała iść. Powiedzieli mu, że dzieci biją nie kobietę. Ostrzegam tych krewnych, którzy się tam schodzili do domu mojogo, jak mnie tam w domu nie było, nasadzaii go, tych bym mogła kazać ukarać więzieniem. Więc jeżeli jeszcze raz by rękę na mnie podniósł tak zaraz mam iść na amt, albo ktoś inny by słyszał lub by widział, może donieść na policyę.

Wiktorya Grzegorczyk.

Za inseraty Redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.